
Od czasu gdy Aśka znalazła krasnoludka, tak się jej spodobał, że miała go zawsze w komputerze przyciśniętego *scrinką* [1], jak zakładkę w książce. Dla poprawienia sobie humoru, często na niego spoglądała ponieważ robił wrażenie, że się do niej uśmiecha.

Pewnego dnia, chcąc się pochwalić swoim psem Cezarym, zaproponowała kumpeli z ławki szkolnej Tosi, że w drodze ze szkoły, w parku, może jej pokazać jego zdjęcia, bo ma je w laptopie.

— Fajnie. Już dawno chciałam zobaczyć jak wygląda twoja psina – powiedziała Tośka.

Gdy po lekcjach dziewczynki poszły do parku, a przejęta Aśka otworzyła laptopa, nagły podmuch wiatru zmiótł z klawiatury krasnoludka, a ten, niezauważony przez zaaferowane oglądaniem fotek dziewczynki, osiadł na trawniku. Z daleka wyglądał jak porzucony kawałek papieru. Falując na wysokich źdźbłach trawy zaczął myśleć, co by zrobić żeby powrócić do dawnej formy, czyli mieć trzeci wymiar.

— Może na początek zjem coś kalorycznego, a wtedy zobaczę co się będzie działo.

Gdy zobaczył w oddali piekarnię i cukiernię, podniósł się, a podmuchy wiatru, uniosły go pod drzwi sklepu ze słodkościami gdzie kupił, i od razu zjadł, dwie drożdżówki. Wtedy poczuł, że brzuch zaczyna mu się zaokrąglać, nie wytrzymują szwy w portkach, a te opadają na buciory.

— A to ci historia, wygląda na to, że nie jestem już płaski, dobrze by było to sprawdzić, ale w takich portkach nie mogę się nikomu pokazać. Co robić? Co robić? — powtarzał nerwowo.

Gdy siedział i miały nim emocje, zobaczył przez okno jak do sklepu, z napisem *second hand* [2] podjechał samochód, z którego kierowca wyniósł pudło z zabawkami.

Widząc to, trzymając w rękach portki, popędził co sił w nogach, przez niedomknięte drzwi wśliznął do środka i wdrapał do pudła. Zamierzał wyszukać innego krasnala i od niego pożyczyć portki.

Jak się okazało nie było to takie proste ponieważ wśród zabawek były tylko lalki, pajace i miśki.

W tej sytuacji przyszła mu myśl do głowy, że portki nie muszą być krasne [3], jak kubraczki i spiczaste czapeczki krasnoludków, od których pochodzi ich nazwa. Mogą być innego koloru i wtedy wypatrzył niskiego wzrostu brzuchatego, staro wyglądającego człowieczka z brodą, w szmaragdowym surducie oraz w zielonych spodniach siedzącego na półce. Na pierwszy rzut oka jego wygląd nie budził zaufania, ale z oczu patrzyło mu dobrze.

Krasnoludek, nie mając innego wyjścia, postanowił spróbować z nieznajomym ubić interes, który miałby polegać na tym, że zamienia się spodniami.

— Hey, kim jesteś? – zapytał niepewnie.

— Hey, jestem irlandzkim skrzatem, leprechaunem [4] — odpowiedział nieznajomy.

— Aha, a ja jestem krasnoludkiem i mam do Ciebie prośbę, czy mógłbyś mi pożyczyć swoje spodnie bo moje „puściły” w szwach.

— A..., a Ty, skąd się tu wziąłeś? — tamten zapytał.

— Wiesz, nie znam tu nikogo, a jestem w potrzebie, ponieważ z „najedzenia”, a właściwie z przejedzenia, popruły mi się spodnie.

W pierwszej chwili skrzat był zaskoczony propozycją, ale pogładził się, po rudej jak wiewiórka brodzie, i po namyśle przystał na zaproponowaną zamianę.

— Może to początek jakiejś przygody? Mam dosyć siedzenia na półce w sklepie— pomyślał w duchu.

Po zamianie spodni, obaj wglądali dziwacznie. Krasnal w czerwonej kapocie, w zielonych portkach oraz pasiastych pończochach, a leprechaun w szmaragdowej kapocie oraz w rozprutych czerwonych spodniach, robili wrażenie, że ta cała sytuacja ich bawi.

— Wiesz stałeś się podobny do leprechauna, brakuje ci fajki oraz zielonego kapelusza, ale to drobny szczegół — rechotał pod nosem skrzat, przytrzymując w dłoniach feralne portki.

— A Ty, nadal wyglądasz jak dumny leprechaun — odrzekł krasnoludek, na wszelki wypadek.

Skrzat wiedział, że przy najbliższej okazji, zręczne ręce krawcowej, która doprowadzała do porządku przywożone zabawki, zszyją rozprute portki. Żeby tak się stało, musiał się wgramolić do pudła z zabawkami do naprawy.

Zaistniałą sytuacją był tak rozbawiony, że zapomniał krasnalowi powiedzieć, że w kieszeni spodni są sakiewki z monetami. Srebrna, służy do płacenia za dobra do codziennego użytku i powraca do właściciela. Złota, służy jako łapówka, i po zmianie właściciela zamienia się w popiół lub w suche liście.

Po rozstaniu ze skrzatem krasnoludek znalazł dwie sakiewki z monetami w spodniach. W pierwszej chwili zamierzał je natychmiast zwrócić, ale przed tym chciał coś zjeść, bo z głodu zaczęło mu burczeć w brzuchu.

— A może sprawdzę co one są warte. Za srebrną monetę kupię coś do jedzenia — postanowił.

Przypomniało mu się o piekarni i cukierni, w której kilka dni temu kupował smakowite słodkości, i tam się udał. Stał, tak jak inni w kolejce, a gdy przyszła jego kolej złożył profesjonalne zamówienie z prośbą by pizza nie była zbyt podpieczona. W czasie płacenia podał kasjerce srebrną monetę, którą ta wrzuciła do kasy.

— Dziękuję, następny proszę — powiedziała kasjerka wręczając mu paragon.

W tym momencie kasa się zacięła i niezbędna była interwencja fachowca. Krasnal odebrał swoje zamówienie i zaskoczony zaistniałą sytuacją wyjął sakiewkę by sprawdzić jej zawartość. Jakie było jego zdziwienie gdy zobaczył, że pomimo uiszczenia opłaty, w sakiewce ma nadal srebrną monetę.

— Wow! Ona musi być magiczna — myślał. Teraz korciło go by sprawdzić złotą monetę, ale się obawiał, że może się wpakować w jakieś tarapaty, a tego nie chciał.

Pośpiesznie zabrał się do jedzenia. Chciał szybko zaspokoić głód i popędzić do sklepu, by skrzatowi oddać sakiewki z monetami.

Gdy przybył przed sklep, ten był zamknięty, a na drzwiach wisiała kartka z informacją, że będzie czynny dnia następnego.

W tej sytuacji postanowił, że przyjdzie tu jutro. Resztę dnia poświęcił na zwiedzanie miasta w poszukiwaniu krasnali oraz tajemniczych skrzatów.

Podobizny krasnali widział na wystawach sklepowych, ale po skrzatach nie było śladu. Nie wiedział, że spotkanie z nimi jest rzadkim wydarzeniem., a jeżeli już, to można je spotkać w okolicy starych fortyfikacji.

Gdy na drugi dzień pojawił się w sklepie, zaczął się uważnie rozglądać za znajomym, w jego czerwonych spodniach, ale nikogo takiego nie znalazł.

Wszystkie skrzaty miały na sobie zielone ubranka.

W tej sytuacji zapytał czy skrzaty mają sakiewki z monetami. One odpowiedziały że mają.

Teraz zaczął się zastanawiać co mogło się stać ze skrzatem, z którym rozmawiał poprzedniego dnia. Do głowy przyszedł mu scenariusz, że może ktoś widząc go w poprutych czerwonych portkach po prostu się go pozbył.

W tej sytuacji zaczęły go dręczyć wyrzuty sumienia, że to wszystko jego вина bo to on go namówił na zamianę spodni.

Jednak się nie poddawał i postanowił go szukać do skutku dlatego pytał wszystkich czy może jednak ktoś widział nietypowo ubranego leprechauna.

Pod koniec dnia wrócił pod sklep gdzie pierwszy raz go spotkał. Zasmucony usiadł pod schodkami w kącie, czapa zsunęła mu się na nos i zapadł w głęboki sen. Śniło mu się, że odnalazł poszukiwanego. Ten zdrowy i cały, galopował na skradzionej kozie po nocy przez góry i doliny.

Ten widok tak go uradował, że z wrażenia się obudził. Nad nim stał poszukiwany, ze swoim szelmowskim uśmiechem na twarzy, ubrany w tradycyjny strój leprechauna. Nie wierzył własnym oczom, zapomniał o swoich czerwonych spodniach, i były nawet serdeczne uściski.

Ale to jeszcze nie koniec krasnoludkowych przygód.

[1] *skrinka* z ang. *screen* [skri:n] ekran (komputera), Słownik ang.- polski PWN

[2] *second hand* z ang. [sekənd hænd] używany, z drugiej ręki, Słownik ang.- polski PWN

[3] *krasny* — jasnoczerwony, Słownik jęz. polskiego

[4] *leprechaun* z ang. [leprəkɔ:n] Eng. Dictionary, irlandzki skrzat, Wikipedia
wolny słownik wielojęzyczny

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ewa Nowoslawska, dodano 23.04.2018 19:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.